**CENY PRENUMERATY:**

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dost. K 10·50, z dostawą K 12·00. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 11·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.

Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.

Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4

# GAZETA WIECZORNA



**wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")**

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

**Nr. 5072. Lwów, wtorek 10 lutego 1920 Rok X**

# Olbrzymie manifestacye polskie na terenie plebiscytowym!

# Kraków wysyła wianki do Gdańska!

## Organizm polski jest zdrowy.

### Kilka przykładów z życia publicznego i prywatnego.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

**Warszawa**, 6 lutego.

**(A.)** Burza łamie tylko organizmy słabe. Zdrowym natomiast, choćby nawet osłabionym chwilowo, dodaje energii. Sprawdza się to całkowicie na Polsce. Mimo ciężkich przejść politycznych, mimo braku węgla i produktów spożywczych, mimo strasznej, potwornej drożyzny, która swoją wysokością zaczyna dochodzić do wyżyn, opisywanych podczas Wielkiej Rewolucyi francuskiej, mimo wojny na froncie bolszewicko-moskiewskim, — organizm odrodzonego państwa polskiego potężnieje i krzepi się na siłach już nie z każdym miesiącem, ale poprostu z każdym tygodniem...

Kilka przykładów z dnia dzisiejszego.

Na pierwszym planie stoi — rzecz jasna — sprawa zawarcia pokoju z rządem bolszewickim. Zajmuje się nią prasa już cały tydzień z niesłychaną gorliwością. Co więcej, zajmuje się nią cały ogół. Wszystkie warstwy narodu się nad nią zastanawiają bardzo intenzywnie. Gdziekolwiek się pójdzie, z kimkolwiek się człowiek spotka na ulicy, w sklepie, w cukierni — wszędzie się słyszy, jak ludzie się zastanawiają, czy trzeba i czy można zawierać z bolszewikami pokój. Takie zainteresowanie się dowodzi i rozbudzenia się myśli politycznej wogóle i zajęcia się sprawami państwowemi. Takich objawów było do tej pory stosunkowo jeszcze niewiele. Objaw obecny dowodzi, że pod tym względem naród polski przestaje być masą bezmyślną i staje się organizacyą obywateli, świadomych coraz to lepiej swoich praw i swoich obowiązków.

Prasa warszawska przeważnie przemawia za pokojem i przeciwko narzucaniu bolszewikom konieczności zwoływania Konstytuanty jako instancyi najwyższej, mającej ratyfikować pokój. Natomiast dzienniki narodowo-demokratyczne obstają przy zwoływaniu Konstytuanty. Powołują się nadto na fakt, że pod względem militarnym przynajmniej na przeciąg najbliższych miesięcy bolszewicy się znajdują w położeniu gorszem, niż Polska. Może i mają oni sporo wojsk

**Ciąg dalszy na str. 2-giej.**

## Jak ziemi plebiscytowe witają wolność?

### OLBRZYMIA MANIFESTACYA W ORŁOWEJ.

**Orłowa**, 8 lutego.

(PAT.) Dziś odbyły się tutaj po całorocznej niewoli olbrzymie manifestacye i polski wiec, na który przybyło 50—60 tysięcy osób. Masowe pochody przybyły ze wszystkich stron zagłębia orłowsko-karwińskiego, mimo, że Czesi jeszcze w nocy rozlepili afisze w języku polskim o zakazie wiecu.

Zaraz na początku wiecu doszło do krwawej utarczki. Czesi zorganizowali doskonałą bojówkę. Około 500 zdemobilizowanych żołnierzy czeskich, uzbrojonych w pałki dębowe, rzuciło się na gromadzących się wiecowników, bijąc ich kijami.

Na to nadeszło wojsko francuskie i odgrodziło Czechów kordonem od wiecowników. Wówczas zaczęli Czesi rzucać kamieniami na zgromadzonych. Przy tej sposobności dostał kamieniem w głowę oficer francuski, który jednak na miejscu wymierzył sobie satysfakcyę. Podczas przemówień rozpoczęli Czesi hałaśliwą muzykę na świstawkach. Mimo wszystko wiec odbył się w myśl programu. Po odśpiewaniu „Roty" i „Jeszcze Polska" tłumy rozeszły się do domu.

**Cieszyn**, 8 lutego.

(PAT.) Z Orłowej donoszą, że wiec nie został zakazany przez komendę francuską, lecz że Czesi na własną rękę wydrukowali afisze, zawiadamiające, że z nakazu komendy francuskiej wiec został zakazany.

### WIEC MANIFESTACYJNY W BOGUMINIE.

**Bogumin**, 9 lutego.

(PAT.) Dziś popołudniu odbył się wiec manifestacyjny, na który przybyli także Górnoślązacy w pochodach. Referował Dr. Wolf i redaktor Stec. Udział obecnych obliczają na 20.000 osób. Wśród śpiewu: „Nie damy ziemi" i innych pieśni narodowych, rozeszły się tłumy w podniosłym nastroju do domów. Spokoju nie zakłócono.

## Uroczystość puszczania wianków do Gdańska!

**Kraków**, 9. lutego.

(PAT). Głównym punktem wczorajszych uroczystości było symboliczne rzucanie wianków na Wisłę. Po nabożeństwie w katedrze wawelskiej, w którem wzięła udział Rada miejska, władze wojskowe, cechy i różne reprezentacye, wygłosił na podwórzu wawelskim, gdzie stały oddziały wojskowe z muzyką w czworobok, wspaniałą mowę prezes akademii umiejętności dr. Morawski, nawołując do zgody i harmonii w społeczeństwie, do zaniechania walk dzielnic. i piętnując tego rodzaju zakusy mianem zdrady przeciw całości państwa. Stąd wyruszył pochód nad Wisłę, gdzie stał udekorowany statek „Gniezno", a przy brzegach galary dla publiczności. Wzdłuż brzegu stały kordonem 2 bataliony wojska i oddział kawaleryi. Tutaj nastąpiło rzucanie wianków.

Pierwszy rzucił wianek prezydent miasta Krakowa, p. Federowicz, z napisem: „od Rady m. Krakowa — pozdrowienie polskiemu morzu". Równocześnie ze stoków Wawelu rozległy się salwy. Dalej rzucono wianki kolejno: od ks. biskupa Sapiehy, od Akademi Umiejętności, od Uniwersytetu, a dalej od poszczególnych korporacyi. Następnie odbyła się uroczystość pod pomnikiem Kopernika na podwórzu biblioteki uniwersytetu, gdzie przemawiał rektor uniwersytetu krakowskiego Sstreicher i rektor uniwersyt. wileńskiego Siedlecki. W dniu wczorajszym zarówno budynki miejskie, jak i szereg domów prywatnych był udekorowany.

### GEN. HALLER DO PREZYDENTA KRAKOWA.

**Krakow**, 9 lutego.

(PAT.) Prezydent miasta otrzymał następującą depeszę: Mam zaszczyt prosić p. Prezydenta o wzięcie udziału w uroczystości zatknięcia sztandarów polskich nad Bałtykiem w Pucku, która się odbędzie 10 bm., t. j. w dniu dojścia oddziałów wojsk polskich do wybrzeża morskiego.

Podpisany: **Haller**, dowódca frontu pomorskiego.

lecz te wojska znajdują się gdzieś bardzo daleko na Syberyi i koło Kaukazu. Wojskom polskim mogą zatem przeciwstawić siły stosunkowo nieznaczne.

Tak mówi prasa. Opinia publiczna wśród kół ludności chrześcijańskiej Warszawy nie sprzyja bolszewikom. Ta ludność może i pragnęłaby pokoju, lecz nie wierzy, by bolszewicy chcieli dotrzymać przyrzeczenia i zgodzili się na lojalne spełnienie warunków pokojowych. W dążeniach pokojowych bolszewickich widzą ludzie chęć wyprowadzenia Polski w pole. Niepochlebne to dla Lenina i Trockiego, trzeba przecież przyznać, że ci obydwaj panowie stanowczo zasłużyli na ową złą opinię...

Drożyzna wzrasta, w tej walce z owem złem stoli ministeryum aprowizacyi ministeryum kolejowe reformują się i stale udoskonalają. Naszym kolejom przybywa doświadczenia, porządku, a wnet przybędzie i taboru, gdyż pan minister kolei rozwinął całą energię, by wydostać od ententy, od Niemiec i od Austryi tę liczbę lokomotyw i wagonów rozmaitego typu, które się należą Polsce w drodze repartycyi na podstawie układów międzynarodowych.

Strajk stróżów warszawskich — jakkolwiek pozornie jest to sprawa lokalna — zakończył się kompromisem. Należy to uważać za objaw dodatni budzącego się zmysłu społecznego nawet w tych sferach, które do tej pory głosiły hasło bezwzględnej walki klasowej. Co więcej, owo bezrobocie stróżów wywołało refleksye dalej idące na temat potrzeby takiego uregulowania ustawy o ochronie lokatorów, by ta ostatnia nie stała się zaporą przeciwko wszelkiemu ruchowi budowlanemu, jak to się dzieje obecnie.

Nawet obcy, jak np. dr. Lederer, korespondent warszawski dziennika „Berliner Tageblatt", przyznają, że Warszawa spełnia bez zarzutu bardzo uciążliwe przepisy komisarza rządowego, ograniczające spożywanie w restauracyach i kawiarniach potraw i napojów. Dr. Lederer wyraził drukiem zdziwienie — wielce dla nas pochlebne, że w Polsce, uchodzącej za kraj, w którym się nie szanuje prawa, tak ściśle się wypełnia przepisy żywnościowe.

To też daremnie kraczą złowrogo nieprzyjaciele Polski. W ciężkich, chwilami tragicznych warunkach państwo polskie organizując się, musi żyć. Ale będzie żyło, gdyż patryotyzm polski umie mu usuwać z drogi największe przeszkody.

## Prasa niemiecka o Polsce, Rosyi i koalicyi.

Lwów, 9. lutego.

**Prasa niemiecka i austryacka komentuje żywo notę pokojową i manifest rządu sowietów do narodu polskiego, tudzież stosunek ententy do Rosyi bolszewickiej po zdjęciu blokady z tej ostatniej. Uderza przytem ciekawy fakt, że prasa niemiecka** znacznie życzliwiej od austryackiej omawia stosunki wewnętrzne Polski i o wiele zgodniej z istotnym stanem rzeczy ocenia postawę jej wobec sowietów rosyjskich.

Dr. Leon Lederer, korespondent warszawski „Berliner Tageblattu", który utrzymuje, że w stolicy Polski wypalił się już płomień dawnej, z okupanckich czasów datującej się nienawiści do Niemców — podkreśla, że dla Polaków wojna z Rosyą ma, zgodnie z tradycyą charakter raczej narodowy, niż społeczny i że ma na celu utrwalenie niezawisłości państwa, oraz oswobodzenie obszarów, zamieszkałych przez Polaków. Zaznacza również, że rząd sowietów budzi w Polsce tyleż podejrzeń, co do swych intencyi imperyalistycznych, co wszelaki rząd reakcyjny, albowiem — jak pisze — **Trocki uważany jest za imperyalistycznego wilka w socyalistycznej skórze baranlej.** Z drugiej strony, mimo nieufności do propozycyi bolszewickich, zbyt jest Polska znużona wojną, by nad notami sowietów **przejść mogła do porządku.** A wobec tego, że armia polska zajęła Białoruś, a tem samem zrealizowany został polityczny cel walki z Rosyą i wobec obawy ponoszenia lwiej części ciężarów w wojnie z bolszewikami, Polacy, którzy nie mają należytego zrozumienia dla interesów angielskich w Indyach, skłaniają się do pokoju, zwłaszcza, że polityka ententy wobec Rosyi doszła do punktu zwrotnego.

**Ten właśnie punkt omawia wyczerpująco artykuł** Vorsta w tymże „Berliner Tageblacie", p. t. „Odpowiedź bolszewików". Wykazuje on, że dyplomacya sowietów okazała wyższość nad dyplomacyą państw Zachodu, które nie wzięły w rachubę **momentu psychologicznego przy zdjęciu blokady. Znęcone mirażem „wymiany towarów" wysuwanym stale przez sowiety, rządy ententy przeoczyły, iż „ipso facto" uznają regime bolszewickie. Za przykładem Niemiec w Brześciu Litewskim, uznała koalicya sowdepię.** A zastrzeżeni Najwyższej Rady, iż zdjęcie blokady nie jest równoznaczne ze zmianą polityki, należy uważać z — powiedzenie.

Podobnie ocenia sytuacyę „Vossische Zeitung".

Z pism wiedeńskich, „Der Neue Tag", omawiając manifest sowietów do Polski w artykule p. „Bolszewizm idzie naprzód", podnosi ton propagandystyczny manifestu i utrzymuje (wbrew ostatnim wiadomościom z Warszawy), że obudzi on w Polsce wdzięczne echo. Albowiem państwo to ile zorganizowane i posiadające olbrzymią liczbę bezrobotnych z powodu upadku przemysłu, tudzież liczne latifundia, nieobalone dotąd przez reformę agrarną, stanowi podatny grunt dla bolszewizmu. Więc nie będzie przedmurzem Europy... A bolszewizm może łacnie pomaszerować ku Renowi, podczas gdy alianci dyskutują wciąż nad wir wybuchu wojny...

Sens tego artykułu — roiącego się od fałszów, aż nadto jest przejrzysty...

„Der Morgen" stwierdza, że od chwili ustąpienia Clemenceau, stosunek koalicyi do Polski stał się jasności. Teraz nie może już Polska liczyć na to, by ostała się przy swej misyi. Zniesienie blokady zmieniło zasadniczo znaczenie jej dla ententy. Obecnie bolszewim grozi raczej Polsce, niż koalicyi.

W przeciwstawieniu do tych wrogich nam opinii, zamieszcza „Neue Freie Presse" artykuł o „Wojnie rosyjsko-polskiej", pióra pewnego dyplomaty polskiego, w którym stanowisko Polski wobec sowietów znalazło rzeczową interpretacyę. Stwierdzono tam, że stosunek aliantów do Polski, która wojny z bolszewikami nie pragnie, ale się jej także nie boi, nie uległ zmianie — tudzież, że linia interesów ententy i Polski jest identyczna. Jak przed wiekami, tak i teraz stoi ona na straży cywilizacyi Zachodu — a rokowania Anglii z Rosyą nie mogą wpłynąć na politykę polską koalicyi.

Z zainteresowania, jakiem prasa niemiecka darzy problem wojny polsko-rosyjskiej, na równi ze sprawą wydania winowajców wojny, okazuje się, że jest to kwestya pierwszorzędnej wagi dla Niemiec mająca ścisły związek z przyszłem ustosunkowaniem się ich do koalicyi.

## NARADY NAD PODJĘCIEM STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z ROSYĄ.

Wiedeń, 8. lutego.

(PAT). (B. K. z Paryża). Najwyższa Rada gospodarcza odbyła w piątek wieczorem pierwsze posiedzenie, na którem były reprezentowane Anglia, Francya, Włochy, Japonia i Belgia. Obrady dotyczyły sprawy podjęcia stosunków handlowych z Rosyą sowiecką.

## ENLUDECYA ŻĄDA DALSZEJ WOJNY!

Warszawa, 8. lutego.

(PAT). Wobec tego, że jutro Wojska Polskie dotrą do morza, celem uczczenia tej doniosłej chwili, związek ludowo-narodowy zorganizował dziś w różnych dzielnicach wiece publiczne, na których powzięto następującą rezolucyę: Wojska Polskie objęły w posiadanie przyznaną nam przez traktat wersalski resztę ziem Wielkopolski i Pomorza. Moment ten jest dla Polski pierwszorzędnego znaczenia, ponieważ oddaje Polsce dostęp do morza i historyczne polskie, dobrze zagospodarowane ziemie. Podzielając radość naszych rodaków, zamieszkujących te ziemie, z powodu przyłączenia prastarych prowincyi polskich nie możemy ani na chwilę zapomnieć, że walka o granice zachodnie jest niezakończona. Musimy przeprowadzić zwycęsko plebiscyt na Śląsku Górnym, Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Mazurach. Społeczeństwo nasze musi dać swoją pracę i pieniądze na ten cel. Wzywamy wszystkich Polaków do składania ofiar na akcyę plebiscytową. Państwo Polskie zapewniając sobie granice zachodnie, powinno pamiętać o niebezpieczeństwie grożącem ze wschodu. Biorąc to pod uwagę, zgromadzeni stwierdzają:

1) Wojna, którą prowadzi Polska na wschodnich swoich kresach, została Palsce przez zaborczych bolszewików moskiewskich i ukraińskich narzucona.

2) Póki nie będą trwale zabezpieczone granice Polski od wrogiego najazdu, Polska oręża nie złoży.

Zgromadzenie zwraca uwagę na wysoce podstępny charakter propozycyi bolszewików, którzy jednocześnie gromadzą przeciw Polsce wojska i szukając zawieszenia broni dla osłabienia narodu występną agitacyą planują ostateczne na Polskę uderzenie. Zgromadzenie wzywa Sejm i Rząd, aby w odpowiedzi bolszewikom ogłosił polskie cele wojenne, zmierzające do obrony i połączenia z R. P. ziem i ludów do Polski ciążących i by do żadnych rozpraw nad zdradzieckiemi żądaniami rządu sowietów nie dopuścił.

## Dwa światy dzisiejszego Wiednia.

**Przybycie do umierającej stolicy — 100 jaj za 1200 koron. — Życie ulicy wiedeńskiej. — Nędza i zbytek. — Nowi bogacze. — Na giełdzie wiedeńskiej. — Za 100 koron austr. 1 frank 70 centimów szwajc. — Włosi wykupują w Austryi co się da. — Stan przemysłu austryackiego. — Życie z dnia na dzień.**

Lwów, 9 lutego.

(mg) Szereg ciekawych faktów, ilustrujących życie dzisiejszego Wiednia, opowiada nam jeden z wybitnych przedstawicieli lwowskiego świata przemysłowego po tygodniowym pobycie w naddunajskiej stolicy.

Przybyłem do Wiednia — mówi nasz informator — pociągiem koalicyjnym, gdyż było to w czasie 14-dniowego wstrzymania wszelkiego ruchu pociągów i tramwajów w Austryi, z powodu braku węgla. Na „powitanie" musiałem, wobec braku tramwaju, zapłacić dorożkarzowi 300 kor za jazdę z dworca do hotelu. Taryfa dorożkarska w Wiedniu jest pięciokrotnie podwyższona, lecz nikt jej nie przestrzega. Za jazdę jednokonką z śródmieścia do którejkolwiek dzielnicy nie biorą dorożkarze niżej 100 koron.

**Lecz dziwić się już nie można tym nienasyconym dorożkarzom. Życie Wiednia, zwłaszcza od** pół roku, toczy się

**w szalonem tempie ku ruinie,**

tak, że nasze stosunki wydają się w porównaniu niem szczęśliwe.

By módz się utrzymać w Wiedniu, trzeba posiadać majątek. Oto przykład: Niezbyt wielka porcya mięsa rosołowego kosztuje 50 kor., cztery ziemniaki jako dodatek do niej 12 kor., w tym samym stosunku inne potrawy. Skromny obiad, którym nasycić się nie można, kosztował w styczniu 100 koron (teraz zapewne więcej). Chleb wiedeński marny, mleka od szeregu miesięcy nikt nawet nie widzi. Jakie są wogóle ceny artykułów żywności, daje wyobrażenie opowiadanie jednego z mieszkańców Wiednia, o niesłychanie korzystnym nabytku 100 jaj za 1200 koron!

Prawda, że korona austryacka ma mniejszą wartość niż nasza niemiecka, jednak te ceny są wymowne. W ślad za cenami środków żywności idą

ceny innych artykułów. Za parę rękawiczek, która w lipcu kosztowała 50 kor., dziś płaci się 150 kor. Rękawiczki ze skórki duńskiej kosztują 400 kor., elegancka krawatka męska 250 kor. Bielizny wogóle dostać nie można. Podaję te cyfry nie bez pewnej obawy — dodaje nasz informator — by nasi kupcy, którzy też nie grzeszą skromnością w obliczaniu swego zysku, nie chcieli brać przykładu z wiedeńskich stosunków, które nie mogą iść w porównanie z naszymi.

Dodajmy do tych kilku przykładów fakt, że mieszkając w pierwszorzędnym hotelu wiedeńskim, przebywać musiałem cały tydzień w pokoju nieopalonym, otulony w futro, że ulice miasta są tak oświetlone, jak — nie ubliżając naszej stolicy — Lwów, że o godz. 8 wieczorem we wszystkich lokalach publicznych gaśnie światło elektryczne, które zastępują światłem acetylenowem, o godz. 9.30 zamyka się wszystkie restauracye, a o 10.30 wszystkie kawiarnie — a mieć będziemy obraz obecnego stanu, tego ongi wspaniałego, uluminowanego Wiednia. Słowem — obraz nędzy.

Mylilby się jednak, ktoby mniemał, że ta nędza jest powszechna. Tonie w niej część mieszkańców, druga zaś

**opływa w zbytku.**

Wieczorami we wszystkich pierwszorzędnych restauracyach — a tylko takie są otwarte — miejsca znaleźć nie można z powodu przepełnienia, a z kawiarń, w których gra muzyka, odchodzą goście dla braku miejsca. Do godz. 11 w nocy przez Kärntnerstrasse trudno przejść z powodu natłoku przechadzających się. O tej porze też „rozbijają się" po mieście automobile, zdaje się podwójnie liczniej, niż w dzień, a jazdę nocną opłaca się setkami.

Bo nędza wiedeńska nie dotyka tysięcznej masy nouveaux riches, dla których Wiedeń jest zdaje się eldoradem. Kwitnie wprawdzie paskarstwo w całym świecie, ale w Wiedniu przybrało już rozmiary niesłychane. Nie sprzedaje się tam na pasku towarów, ale t. zw. „terminatki", czyli aviso potwierdzające odbiór transportu. Przechodzą one z rąk do rąk, rosnąc błyskawicznie w cenie. Obok specyalnego typu kelnera wytworzył się w Wiedniu typ t. zw.

**szyberów,**

którzy są dziś milionerami. Idą oni w zawody z giełdziarzami, bo jak w r. 1873, przybrał obecnie w Wiedniu ruch giełdy zastraszające rozmiary. Na razie wszystkie papiery na giełdzie idą stale w górę, na kursie giełdowym zarabiają Wiedeńczycy i nie Wiedeńczycy olbrzymie sumy, a że kiedyś przyjdzie „czarny piątek", o tem żaden gracz nigdy nie pamięta.

Niski stan waluty austryackiej (za 100 koron austr. płacą obecnie 1 franka 70 centimów szwajcarskich, albo 5 lirów włoskich), przynęcił do Wiednia wszystkich

**spekulantów i aferzystów z całego świata,**

przedewszystkiem Włochów. Włosi, korzystając z tego, że lir włoski ma wartość 20 kor., wykupują i wywożą do Włoch wszystko, co można nabyć: maszyny, lampki żarowe, nesesery podróżne itd.— nabywają kamienice, gmachy, hotele i wille na Semmeringu i płacą każdą żądaną cenę. Nigdy w Wiedniu lub na Semmeringu nie były domy tak drogie, jak obecnie. Niedługo cała obecna Mała Austrya będzie zupełnie wysprzedana. Sklepom grozi zamknięcie z powodu braku towarów, a czynsze płacić się będzie obcym. Oto przyczynek do oświetlenia objawów upadku państwa.

**Stosunki społeczne**

są również niezdrowe. Średnia warstwa ludności żyje, a właściwie wegetuje z dnia na dzień. Płace robotników rosną, mimo częstego zastoju fabryk, z powodu braku węgla i surowca. Przemysł austryacki przechodzi ciężkie przesilenie i jeżeli w czas nie przyjdzie pomoc z zewnątrz, trudno przewidzieć, czy je przetrzyma. Na razie fabryki odbijają sobie wysokie płace robotnika i zastój ruchu wysokiemi cenami maszyn, ale gdy je do reszty wysprzedadzą, a nowych nie będą mogły wyprodukować, co wtedy?

Szczęśliwe usposobienie Wiedeńczyka pozwala mu

**żyć z dnia na dzień.**

Nie pyta o jutro, na razie zarabia. Może opłacać drogie auta, drogie kolacye w restauracyach, trunki w barach — słowem, dziś jeszcze używa. Uderza w Wiedniu szał zbytku. Z jednej strony jaskrawa nędza — z drugiej bezmyślne używanie

Oto wygląd dzisiejszego Wiednia — ale czy tylko Wiednia?

## Oddziały gen. Śmigłego posunęły się naprzód!

### Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 8 lutego.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: **Oddziały grupy gen. Rydza-Śmigłego przesunęły się na wschód od rzeki Sarianki i Oswela, zajmując linię Dubrawa-Wołyniec.** W utarczkach patroli wywiadowczych wzięto 48 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

FRONT WOŁYŃSKI: Sytuacya bez zmiany.

Kuliński.

## Lloyd George zmienił stanowisko w sprawie wydania winnych?

Wiedeń, 8 lutego.

(PAT.) B. K. Paryż. Tel. „Timesa" o wczorajszej konferencyi ambasadorów podaje, że George pod wpływem pewnych kół zmienił swoje poglądy w sprawie wydania winnych i że jego stanowisko nie kryje się ze stanowiskiem rządu francuskiego. Ma on być zdania, że należałoby zmienić listę osób, które mają być wydane, albo zmienić sposób ich osądzenia i to tak, by Niemcy mogły warunki wydania przyjąć. „Times" dodaje, że gdy stanowisko George'a zostanie uwzględnione, to traktat pokojowy doznałby poważnego ciosu. Według prywatnej depeszy „Journala" z Londynu „Daily Chronicle" pisze, że lista nie została nigdy rządowi angielskiemu przedłożona, ani też przez tenże rząd zaakceptowana. Nie można żądać od żadnego rządu i od żadnego narodu, by wydawał osoby w piętnaście miesięcy po zastanowieniu kroków nieprzyjacielskich, osoby, które spełniły tylko swój obowiązek, jak np. Hindenburg. Lord Cecil miał oświadczyć na publicznem zgromadzeniu, że ci, którzy znęcali się w Niemczech nad jeńcami, muszą być ukarani, z czego jednak nie wynika, by słusznem było żądanie masowego wydawania generałów, mężów stanu i członków domu cesarskiego.

ST. MAYKOWSKI.

## Wizerunek i przekład Hofmannsthala. *)

Lwów, 9. lutego.

**Rozmnożyła się u nas podobno niewiasta „bezczynna"** i w następstwie tego tłómacząca „coś z francuskiego". Wytoczył jej niedawno dowcipną wojnę Tadeusz Żeleński, a więc nie jakiś symplak, ale prawie rzeczoznawca. Doświadczony tłómacz rozwiódł się przy sposobności szeroko nad tem, jak ocalić honor naszej literatury przekładowej.

Czy podawał sposoby dobre, nie wiem. Sprawa jest zawiła. W każdym razie nie rozwiąże jej, choćby nawet spełnione życzenie, żeby każdy nasz wielki pisarz przełożył bodaj jedną zagraniczną książkę, tę najbliższą sobie, największej „swoją". Za skąpa jest na to liczba pisarzy, których bez nadużywanej hojności można nazwać wielkimi. Zresztą byłoby to tylko bogacenie — powiedzmy raz prawdę — piśmiennictwa oryginalnego. Nie wierzę w „przekłady", dokonywane przez istotnie twórczych poetów poza nielicznymi wyjątkami, do których należy — tu pełny ukłon — sam projektodawca. Wiem natomiast, że pozostawiają sobie samym pisarzy wielkich, którzy, niby tłómacząc, siłą swojej indywidualności ciągną tłómaczone dzieło do siebie i przekształcają w ten sposób, bogacą nieraz stokrotnie, ale przez to właśnie i fałszują, że tedy poza nimi trzeba myśleć o naprawie zawstydzającego stanu rzeczy w naszym stosunku do piśmiennictw obcych.

Nie jesteśmy zapewne Niemcami, od czasów Lutra pasowanymi na naród tłómaczy. Mimo to zostawiać dłużej tej arcyważnej gałęzi pracy pisarskiej niepodobna na łasce kaprysu naszych za wielkich — na wiek zresztą raz zjawia się „Książę Niezłomny" — lub co gorsza na łasce małych, tych wedle wierszowego układających swój stosunek do oryginału subalternów pióra. Pomiędzy dwiema ostatecznościami trzeba znaleźć pozycyę pośrednią, a raczej stworzyć ją dopiero, powołać i wybrać rzetelnego tłómacza-artystę, ukwalifikowanego do swych zadań, a więc wykształconego wszechstronnie, władającego doskonale językiem, z którego przekłada, ale niemniej dobrze i własnym, jeżeli możliwe obcego pisarskim ambicyom twórczym, z koniecznemi przecież zdolnościami pisarskiemi. Żeby się taki nowy typ pracownika pojawił, należy przedtem podnieść cenę artystyczną tłómaczeń, zerwać z wczorajszemi uprzedzeniami, wedle których na tych tam, co „tylko" tłómaczyli, patrzyło się zawsze przez ramię.

Czy zresztą wśród pospólstwa tłómaczy, wśród „procederników", z którymi walkę możnaby rozpocząć, organizując pracę, stwarzając poważne towarzystwa wydawnicze przekładów, czy w tym bezbarwnym, roboczym tłumie nie dałoby się wskazać już dziś postaci takich, jakich szukamy, czekających tylko na powołanie i na wybranie?

* * *

Kobiety są przekorne. Dlatego może Ida Wieniewska nie cierpi — na przekór Boyowi i jego teoryi — na bezczynność, owszem zawodowych czynności dziennikarskich ma tyle, że chętnie podzieliłaby się niemi z niejednym teoretykiem. I dlatego może jeszcze — ciągle na przekór — przetłómaczyła „coś z — niemieckiego".

Do poznania Niemców, dziś, a względnie już nie dziś, tylko wczoraj piszących, nie kwapimy się jakoś. Trud ten, jak zresztą każdy inny, zostawiamy „specyalistom". Romans naszego ogółu z literaturą niemiecką kończy się zwykle na kilku klasykach szkolnych. Tem większą zasługą tłómaczki jest zabłyśnięcie przed czytelnikiem polskim, późno co prawda, niezwykłym, przeważnie z imienia nam tylko znanym talentem Hugona Hofmannsthala.

Na przyznanie tej zasługi nie czas może dziś, kiedy na wszystkie przejawy życia pada refleks dogorywającej wojny. Niedwuznaczne w stosunku do całego świata, a osobno do nas zamiary Niemców, wszystko jedno, czy za ich przedstawiciela będziemy uważać ciągniętego dziś na sąd cesarza, czy wolnego od sądu liryka cesarskiego, śpiewaka imperyalizmu, autora „Kriegsbrevieru", Dehmela, musiały wywołać tę nieufność, która będzie długo stać nietylko u granic strategicznych i politycznych, ale zamykać i granice kulturalnego oddziaływania.

(C. d. n.).

*) Hugo Hofmannsthal. „Przygoda marszałka de Bassompierre", przełożyła Ida Wieniewska. Nakładem Wydawnictwa Polskiego we Lwowie.

## LISTA WINNYCH MA BYĆ JAK NAJRYCHLEJ PRZEDŁOŻONA NIEMCOM.

Paryż, 8 lutego.

(PAT.) Havas. Konferencya ambasadorów postanowiła jednomyślnie pod przewodnictwem Milleranda, że lista osób winnych ma być jak najrychlej przedłożona niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy przez francuskiego pełnomocnika imieniem mocarstw sprzymierzonych.

## TEKST NOTY WSTĘPNEJ USTALONY.

Wiedeń, 8 lutego.

(PAT.) B. K. z Paryża. Konferencya ambasadorów ustaliła tekst noty wstępnej do listy osób, które mają być wydane.

## TYLKO PARLAMENT MOŻE WYDAĆ WINNYCH.

Wiedeń, 8 lutego.

(PAT.) B. K. z Berlina. Rząd Rzeszy odbył w sobotę dłuższą konferencyę z przedstawicielami stronnictw zgromadzenia narodowego. Stwierdzono, że sprawa wydania może być rozwiązaną tylko przy współdziałaniu parlamentu.

## SYMPATYA FRANCYI DLA AUSTRYI.

Paryż, 8 lutego.

(PAT.) Prezes konferencyi ambasadorów Millerand przyjął dziś austryackich sekretarzy stanu dra Reissa i Loewenfeld-Russa, którym powiedział: Rząd francuski żywi dla rządu austryackiego wielką sympatyę. Rząd austryacki może być pewien, że wszystko będzie uczynione, aby poprawić stosunki austryackie nie tylko chwilowo, ale także na dalsze okresy czasu. Millerand zauważył, że konieczne będzie ułożenie programu, wychodzącego poza potrzeby dnia i wezwał obu sekretarzy, aby przedłożyli swoje wnioski komisyi reparacyjnej.

## O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z WATYKANEM.

Paryż, 8 lutego.

(PAT.) Havas. Dzienniki wskazują jako na charakterystyczny epizod wczorajszego posiedzenia Izby, iż wznowienia stosunków z Watykanem domagał się pastor Soulier, członek kościoła reformowanego. Dziennik zaznaczają, że wznowienie stosunków między Francyą a Stolicą Apostolską, musi widocznie odpowiadać ogólnym uczuciom nowej Izby, skoro mówca, który na trybunie przedłożył potrzebę wysłania przedstawicieli francuskich do Rzymu, był właśnie członkiem kościoła reformowanego.

# Czy Europie grozi bankructwo?

Londyn, w lutym.

**Dyrektor Gwinner** w rozmowie z korespondentem „Daily News" wyraził się, iż niemiecki kredyt znajduje się obecnie w stadyum bankructwa, nie ma jednak mowy o bankructwie **kasy państwowej.** Niemieckie **banki** są zupełnie **wypłacalne**, ponieważ wypłacają w markach, marek zaś jest podostatkiem. Niemcom bierze się to za złe, lecz rząd francuski postępuje nie inaczej. We Francyi przypada na głowę więcej papierowych pieniędzy, niż w Niemczech. Cały kredyt niemiecki jest zachwiany, a gdyby runął, pociągnąłby za sobą inne kraje europejskie.

**Niemiecki krach równoznaczny jest faktycznie z krachem europejskim.**

Żaden poważny i rozumny bankier w Anglii i we Francyi nie wierzy w to, aby Niemcy miały możność zapłacenia odszkodowania wojennego. Gdyby jednak Niemcom dano możliwość wytchnienia i udzielono im kredytu, mogłyby ujść się nawet z bardzo wielkich sum.

Ta sama opinia wyrażona jest w memoryale wręczonym Chamberlain'owi przez angielskich bankierów i polityków, a podpisanym przez wybitnych mężów stanu wielu państw neutralnych i sprzymierzonych. Memoryał ten wyraźnie wskazuje na to, że los Niemiec jest ściśle związany z losem Europy. Bezpośredniem następstwem tej audyencyi u sekretarza stanu Chamberlain'a było, że stosunek marki do szylinga, który w Londynie wynosił 350 do 20, następnego dnia poprawił się na 260 m. za 20 szylingów.

Giełda również odniosła wrażenie, że ze strony przymierzeńców można oczekiwać pomocy celem

**podniesienia niemieckiego kredytu.**

Dotychczas jednak nie widać praktycznych kroków w tym kierunku, a także widoki rozwikłania z pomocą Ameryki chaosu panującego obecnie na targu walutowym w Londynie, są wedle opinii angielskiej bardzo niezachęcające.

# Ententa a kryzys walutowy.

Berlin, w lutym.

„Lokal Anzeiger" donosi z Amsterdamu: O stanowisku Ameryki wobec udzielenia Europie kredytu, pisze „Westminster Gazette":

„Nie prosimy dla siebie, ale jesteśmy dłużni Ameryce i ten dług wypłacimy do ostatniego feniga, jakkolwiek zaciągnęliśmy go celem wspierania naszych sprzymierzeńców, którzy nigdy nie będą w możności oddania pożyczki. Brytyjski handel światowy może znowu płacić za towary, które my otrzymujemy. I my moglibyśmy powiedzieć sobie, że będziemy się trzymali na uboczu, tak jak uczynią to Amerykanie, zgodnie ze swem oświadczeniem, nie możemy jednak usunąć się od wszelkiej odpowiedzialności. Owszem, stanowisko Ameryki zmusza nas do tego, by wziąć ciężar na swe barki i przedsięwziąć próbę finansowania Europy, jakkolwiek ciężar osiągnął już nawet dla nas rozmiary prawie nie do zniesienia. Dlatego będzie nam rzeczą niemożliwą skutecznie zorganizować Europę pod względem finansowym i dlatego spoglądamy ku Ameryce, wyczekując od niej spełnienia tego zadania. Powtarzamy, że stosunki zmuszą Amerykę do interwencyi, ale narodowi amerykańskiemu trzeba zostawić czas dla uchwycenia logiki sytuacyi. Dziennik ów sądzi, iż bilans handlu amerykańskiego w czasie rozejmu dowiódł, iż Ameryka będzie mogła kontynuować swój handel zewnętrzny wówczas tylko, gdy udzieli kredytu".

## Mały fejleton.

HENRI BARBUSSE.

### COUTURIERE.

**Znów jasno, — zcichła ulewa**
**i ciche domki przedmieści**
**znów słońce miłośnie pieści**
**i żarem światła oblewa.**

**W izbebce przy stole sięczy**
**schylona ponad robotą,**
**lecz czeka na zjawę złotą**
**wschodzącej już zwolna tęczy.**

**A kiedy tęcza rozpina**
**barw swoich krasych tysiące**
**nad dachy od deszczu lśniące,**
**zaczyna śpiewać dziewczyna.**

**Zachwytem błyszczy jej oko,**
**nie pomna na los swój szary**
**pełna otuchy i wiary**
**pieśń nuci, — wierząc głęboko,**

**że życie jej, tak jak w pieśni**
**miłość rozświetli swym czarem**
**i szczęście w jej życiu szarem**
**w cud żywy się ucieleśni.**

**A kiedy skończy się praca**
**i zorze wieczorne gasną,**
**wsłuchana w piosnkę swą własną**
**do domu pomalu wraca.**

**Idzie samotna, milcząca**
**w tym gwarnym przechodniów tłumie,**
**co jej zrozumieć nie umie**
**i wciąż brutalnie potrąca.**

**Przychodzi do dom z powrotem**
**z tą pieśnią, co drży w jej łonie**
**i całem jestestwem tonie**
**w marzeniu o szczęściu złotem.**

Przełożył
**Kazimierz Rychłowski.**

# 100.000 rodzin polskich z Ameryki chce wrócić do kraju.

Lwów, 9. lutego.

(zet) Od osoby, obznajomionej doskonale ze stosunkami amerykańskimi, która świeżo przybyła do kraju, dowiadujemy się, że inteligentny a zamożny polski żywioł robotniczy nosi się z zamiarami masowego powrotu do kraju. Gdyby nie szalone trudności, z jakiemi połączony jest obecnie wyjazd z Ameryki, fala reemigracyjna płynęłaby już do nas. To też rodacy nasi za morzem liczą na pomoc rządu polskiego w wydostaniu się z obczyzny. W przybliżeniu bowiem ma chęć powrotu około sto tysięcy rodzin polskich, powrót zaś ich jak najrychlejszy leży zarówno w interesie finansowym, jak i narodowym naszym. Trzebaby tylko zawczasu pomyśleć o możliwych dla nich warunkach zabudowania się i zagospodarowania, oraz rozważyć, czy nie byłoby wskazane masowe ich osiedlenie całemi koloniami w pewnych specyalnych częściach Małopolski.

# Wieści z Przemyśla.

**Strajk urzędników miejskich. — Komisya wojskowa w obozie jeńców. — Jeszcze o tyfusie plamistym. — Z teatrów. — Tragiczna śmierć młodej pary małżeńskiej.**

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 4 lutego.

Dziś zastrajkowali wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze Magistratu i instytucyi miejskich (zakładu wodociągowego, elektrowni itd.) Przyczynę tego strajku stanowi rozpaczliwe położenie finansowe i aprowizacyjne. Brak gotówki w kasie miejskiej, uniemożliwiające najniezbędniejsze wypłaty, niskie pobory pracowników gminnych i opłakany stan aprowizacyi, a w szczególności dający się od dłuższego czasu odczuwać brak mięsa, stały się powodem katastrofy. Wyjście z tej opresyi nie łatwe, gdy się zważy, że gmina jest bardzo zadłużona, że dla chwilowego poratowania sytuacyi burmistrz prywatne swoje fundusze zużył na potrzeby zarządu miasta, że dochody gminy mimo podniesienia rozmaitych opłat, a nawet wprowadzenia opłat nowych są minimalne w stosunku do jej wydatków i że wydatki te znacznie jeszcze wzrosną w razie nieuniknionego podwyższenia płac urzędniczych. Trudno tedy przewidzieć, jak długo maszyna będzie stała, a ludność będzie bez światła i wody.

Onegdaj zjechała tu z ramienia Dowództwa Okręgu Generalnego we Lwowie komisya z generałem p. Nowotnym na czele, celem zbadania stosunków, panujących w obozie jeńców i internowanych w Pikulicach. Komisya zajęła się szczególnie sprawą wybuchu tyfusu plamistego, który z obozu tego rozszerzył się po całym powiecie. W ostatnich 2 tygodniach epidemia tyfusu w samem mieście zaczęła wygasać. Zakłady naukowe i kina, które dotąd były zamknięte, otwarto napowrót dla użytku publiczności. Natomiast epidemia grasuje z niezmniejszoną siłą po okolicznych wsiach, dziesiątkując ludność.

W teatrze polskim odegrano z powodzeniem wesołą sztukę francuską: „Szukajcie dziecka", w której wyróżnili się grą pełną temperamentu pp. Grabowska, Mrowińska, Beroński i młody utalentowany adept tego teatru p. Czesław Przemyski. Najbliższą nowością będzie przeróbka sceniczna sienkiewiczowskiej powieści „Ogniem i mieczem".

Istniejące tu już od lat 10-ciu amatorskie Towarzystwo dramatyczne „Fredreum", które niejednokrotnie odniosło wspaniałe sukcesy, wysta-

wło trzykrotnie „Betlejem Polskie", wyreżyserowane z wielkim nakładem pracy i dużą starannością. Sumienne zabiegi i trudy kierowników nagrodził bardzo pomyślny rezultat. Dnia 7 lutego odbędzie się staraniem Dyrekcyi Teatru Polskiego wielka reduta artystyczna z nader urozmaiconym programem i licznemi niespodziankami. Do uświetnienia reduty przyczyni się kabaret.

Przed kilku dniami sąsiedzi przechodzący obok mieszkania Stefana i Rozalii Mroczków, przy ul. Wesołej 44. usłyszeli wydobywające się z mieszkania jęki. Po wyważeniu zamkniętych drzwi znaleziono leżące na łóżku zwłoki Mroczkowej, a męża jej jęczącego w agonii. Mroczkowie, którzy dopiero przed kilku dniami się pobrali, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa popełnili samobójstwo przez otrucie gazem węglowym, z powodu braku środków do życia. Zwłoki Mroczkowej odstawiono na cmentarz do kostnicy, nieprzytomnego zaś Mroczkę odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego. Sigma.



## Dziwne praktyki Patu lwowskiego.

Lwów, 9 lutego.

Z dawna prasa lwowska poruszała niedomogi lwowskiej filii Patu. Przemilczaliśmy tę kwestyę, uważając iż walka o ilość dostawionych telegramów jest zbędna, zwłaszcza, gdy i tak trzy czwarte produkcyi PATU kwalifikuje się do kosza. Dziś jednak zmuszeni jesteśmy zabrać głos i zwrócić się do sfer kierowniczych PATU z kategorycznem zapytaniem, na które żądamy odpowiedzi:

Co ma oznaczać fakt, iż w sobotnich porannych gazetach tak warszawskich, jak krakowskich ukazała się depesza sygnowana znakami PATU, zwierająca odezwę Rządu sowietów do ludu polskiego?

Depesza ta pojawiła się w niektórych gazetach lwowskich dopiero w niedzielę, jako przedruk z gazet warszawskich i krakowskich. Pytamy więc, co ma znaczyć to lekceważenie Lwowa i jego prasy? Czy może jest to dalszy ciąg metod pp. Grabskich i Skulskich, lekceważenia interesów Małopolski, a zwłaszcza wschodniej jej części, czy też jest to metoda gniecenia wszelkiego rozwoju prasy prowincyonalnej na rzecz Warszawy, a może PAT. lwowski pozostaje pod jakąś specyalną egidą endecyi, która nakłada na prasę lwowską denikinowską czapkę niewidkę, uszytą w stylu „Słowa Polskiego".

Jakiekolwiek są powody tego niesłychanego, skandalicznego faktu, pozbawiającego prasę lwowską ogniw informacyjnych w wielkim szeregu wydarzeń, rozstrzygających o wojnie i pokoju, o sytuacyi na kresach wschodnich, żądamy stanowczej

ROBERT HICHENS. (6)

## PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

—o—

(Ciąg dalszy)

— A, gdyby był zasięgnął twojej rady?

— Nie byłabym nigdy do tego dopuściła, nigdy.

Powiedziała to ze zdumiewającą siłą i stanowczością.

— Byłabym pojechała z nim do Sztokholmu, Pekinu, Patagonii, wszędzie, byleby tylko nie porzucał służby.

— Czy sądzisz, że brak stałego zajęcia wpływa na niego tak szkodliwie?

— Tak. Wiem dobrze...

Weszły na taras i stanęły w milczeniu zapatrzone w Rzym.

W dole rozbrzmiewały tu i ówdzie dzwony. Przesycone złotem powietrze, rozedrgane było t[...]acami głosów a niebo promieniało przedziwnem światłem późnego popołudnia, które jakby drżało z podziwu nad własnym czarem, niby dusza odnajdująca w sobie moc, co w nią wstąpiła zdaleka.

Kilka osób stało przy balustradzie i patrzyło w dół. Był między niemi kapłan, widocznie Anglik, barczysty, niebieskooki, o twarzy mocnej ale łagodnej. Spojrzał na Dolores a potem skierował oczy na św. Piotra. Usta jego poruszały się. Może szeptał modlitwę. Zakonnica, w stroju barwy fiołkowej i czarnej, szła na czele gromadki dzieci, które dążyły za nią jak dużą jagnięta za pastuchem z Campagnii. I ona również patrzyła w kierunku św. Piotra spokojnemi oczyma, podobnemi do oczu dziecka. Przystanęła na chwilę, a dzieci skwapliwie skupiły się dokoła niej, podnosząc niewinne twarzyczki ku jej twarzy, równie niewinnej. Mówiła do nich po włosku, opowiadając coś o „Il Papa" i wskazując wychudłą, delikatną ręką olbrzymią kopułę, która panuje nad miastem. Poczem poszła dalej, a za nią jej stadko, ufne i bezpieczne.

— Drogie, kochane maleństwa! — rzekła lady Sara, ścigając dzieci oczyma, które zaszły łzami. — Ach! ileż to razy żałuję teraz, że nie jestem zakonnicą, nauczającą w Sacre Coeur!

— Nie mogę sobie pani wyobrazić jako zakonnicy.

— Nie, moja droga! I masz słuszność, jestem grzeszną światową istotą, niezdolną wznieść się do stref niebieskich.

Wyjęła chustkę i otarła nią oczy, poczem poprawiła kapelusz, przesuwając go bardziej jeszcze na bakier.

— I nie mogłaby pani nigdy wyrzec się swego ukochanego Rzymu — rzekła Dolores — tego umiłowanego pogańskiego Rzymu. Proszę, niech pani wsiądzie ze mną jeszcze na dziesięć minut...

— Bo pani nie jest jak Magdalena Boccara — ciągnęła Dolores dalej, gdy wsiadły do wiktoryi, — pani Rzym kocha.

— I nietylko Rzym pogański. A ty?

— Nie chciałam wcale powracać tu w tym roku. Pragnęłam pojechać do Cannes albo do Mentony, wreszcie do Egiptu. Ale Teo chciał i, oczywiście, nie powiedziałam mu, że jestem Rzymem znużona.

Ostatnie wyrazy dodała tonem szybkim i niezbyt szczerym.

— Ale dlaczegoś mu nie powiedziała, jeżeli istotnie jesteś znużona?

— Nie chciałam.

Spojrzała na pieska, leżącego u jej stóp i wąską, delikatną dłonią pogładziła jasny płeć, okrywający jej kolana.

— Były też trudności — mówiła zwolna dalej. — Wzięliśmy apartament w pałacu Barberini, nie wątpię, że moglibyśmy go odnająć, ale — Dolores odwróciła się i spojrzała prosto w oczy lady Sarze — nie mogłam podać żadnego rzeczywistego powodu przeciw przezimowaniu tutaj a nie chciałam wydać się tem, czem nie jestem.

— To jest?...

— Kobietą kapryśną.

Lady Sara uśmiechnęła się.

— Nie bywasz nigdy kapryśna?

— Nie w stosunku do Teodora. Przynajmniej tak mi się zdaje

C. d. n.

odpowiedzi, zdecydowanego wyjaśnienia i zastrzegamy się jak najstanowczej przeciw podobnym praktykom na przyszłość. Prasa lwowska, która zawsze stała i stoi na posterunku narodowym, nie pozwoli się lekceważyć, ani dla jakichś centralistycznych zapędów Warszawy, ani dla widzi misię poszczególnych partyi i ich przywódców.

W kwestyi tej odniesiemy się zarówno do centrali owej, jak i postaramy się, by znalazła ona wyraz na forum sejmowem.

## KRONIKA

**Repertuar Teatru miejskiego.**

W poniedziałek, 9. lutego o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Obieżyświat", operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek, 10. bm. o godz. 7 wiecz. „Fantazy", tragedya Słowackiego.

We środę, 11. lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Obieżyświat", operetka w 3 aktach Rud. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 12. bm. o godz. 7 wiecz. „Fantazy". tragedya Słowackiego.

W piątek, 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp. Korolewiczową-Waydową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Seroszewskim.

—o—

**Repertuar Teatru wodewilowego.**
(gmach ul. Ossolińskich 10.).



Poniedziałek, 9. lutego o godz. 7.30 wieczór: Br. Bronowski, humorysta; „A papa tańczy", farsa; „Szkoła haftu" operetka; Balet.

—o—



—o—

**Gen. Del. dr. Gałecki** wyjechał w towarzystwie radcy namiestn. Maszkowskiego do Warszawy w sprawach urzędowych.

**Wiadomości teatralne.** Próby z zapowiedzianej premiery p. t. „Asystent" mają się ku końcowi. Ostatnie przygotowanie i szczegóły omówiła znakomita autorka p. Gabryela Zapolska z reżyserem sztuki p. Kazimierzem Okornickim, chcąc dać sztuce jak najbardziej staranną oprawę i wykończenie.

**Godziny przyjęć.** Minister robót publ., oraz podsekretarz stanu przyjmują codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 do 1. W innym czasie udzielane będą wyjątkowo tylko z góry wyznaczone posłuchania. W poszczególnych sekcyach przyjmowanie interesentów odbywać się będzie w tych samych godzinach.

**Z okazyi 60 rocznicy urodzin marszałka Sejmu** przybyła do niego delegacya miasta Łodzi, w skład której wchodzą redaktor Czajewski, Edward Wagner dyr. fabryki Heidlera i przemysłowiec Paweł Holz. Delegacya wręczyła marszałkowi adres, obejmujący 100 podpisów delegatów cechów, korporacyi i zrzeszeń łódzkich reprezentujących 15.000 członków.

**Nasi kupcy a zmiana waluty.** Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następującą notatkę: Dziś wstąpiłem do sklepu z przyborami do pisania pod firmą „Sarmacya" przy ul. Akademickiej, by kupić kilka drobiazgów. Rachunek wynosił 18 koron, na co wręczyłem pannie sklepowej 20-markówkę. Panna jednak oświadczyła, że niema drobnych marek do wydania. Na moją uwagę, że może przecież przeliczyć marki na korony i wydać resztę w koronach, oświadczył już sam właściciel, że jakkolwiek posiada drobne w koronach, to nie może ich wydać jako resztę z 20-markówki, bo musiałby dopłacić do towaru. W ten sposób panowie kupcy, zasłaniając się rzekomym brakiem drobnych marek, zmuszając publiczność do płacenia koronami, deprecyonują tem samem markę.

(zet). **Wojskowa komisya w Pikulicach.** „Wpered" donosi, że w tych dniach zwiedziła obóz internowanych w Pikulicach komisya wojskowa ze Lwowa z gen. Nowotnym na czele. Komisya miała zbadać sprawę szerzenia się epidemii tyfusu plamistego

**Wianki do Gdańska.** Z okazyi docierania Wojsk Polskich do morza, odbyło się w Krakowie uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpił akt rzucania wianków na Wiśle. Miasto było udekorowane chorągwiami. Wszystkie dzienniki poświęciły artykuły wstępne zdarzeniu, a w nich wskazują na doniosły moment rewindykacyi wybrzeża morskiego przez Polskę.

**Pierwsza wycieczka gdańska w Warszawie.** Donoszą z Warszawy: Przybyła tu pierwsza wycieczka polska z Gdańska w liczbie 18 osób pod przewodnictwem p. Kwiatkowskiego, redaktora „Gazety Gdańskiej". Zabawi około 5 dni.

(—) **Gościnny występ.** Na pl. Solskich aresztowano wczoraj 22-letniego Aleksandra Kowalczuka, rel. prawosławnej, pochodzącego z gub. Wołyńskiej, za kradzież pugilaresu z pieniądzmi na szkodę Moryny M cał. Pugilares z gotówką odebrano kieszonkowcowi, a jego zamknięto w aresztach.

(—) **Futro i 36 pugilaresów,** wartości 20.000 marek skradziono wczoraj w hotelu „City" na szkodę kupca z Warszawy Markusa Baumkohlera.

**Wiadomości teatralne.** Najbliższa premiera „Asystenta", zapowiedziana na ten tydzień, przeniesioną została na tydzień przyszły. W miejsce to grany będzie na liczne domagania się ze strony publiczności „Fantazy", dramat J. Słowackiego.

(—) **Wszystko drożeje!** Za tamowanie komunikacyi w Pasażu Mikolascha ukarano wczoraj Władysława Marskiego grzywną 20 marek. Do niedawna za taki czyn karygodny karano grzywną od 5 do 20 koron.

(—) **Po nitce do kłębka.** Przed kilku dniami skradziono u Samuela Bandacha, przy ul. Alembeków l. 4, na szkodę Karoliny Seiden z kufra różne rzeczy wartości 3500 kor. Wczoraj na pl. Solskich aresztowano Daniela Bałyka, dozorcę przy ul. Bersteina l. 15, w czasie, gdy sprzedawał dwie firanki pochodzące właśnie z kradzieży, dokonanej na szkodę Seidenowej.

(—) **Z tajemnic rodzinnych.** Wczoraj przedpołudniem 16-letni Juda Schapira kazał aresztować i sprowadzić na policyę swego 45-letniego ojca Hersza i 17-letniego brata swego Izraela pod zarzutem znęcania się nad nim. Podczas spisywania protokołu na policyi stwierdzono świadkami, iż „miły synalek" okradał ojca i odgrażał się nożem. Wobec tego zamknięto w aresztach synalka Judę, a ojca i brata pozostawiono na wolności.

(—) **„Wierna służąca".** Aniela Rela, służąca Zygmunta Karpińskiego, zamieszkałego przy ul. Cłowej l. 5, zbiegła wczoraj ze służby, zabierając na szkodę swego służbodawcy dwa złote damskie zegarki, wartości 2000 kor. W zamian za skradzione zegarki „wierna sługa" pozostawiła służbodawcy swą księżkę służbowa.

—o—



—o—



—o—

## Samobójstwo z żalu za narzeczoną.

(Od naszego korespondenta)

**Przemyśl,** w lutym.

W uzupełnieniu informacyi już przez nas podanych, otrzymujemy następujące nowe szczegóły:

Tutejsze „Nowiny poniedziałkowe" przynoszą wiadomość o tragicznym wypadku samobójstwa, popełnionego z żalu, z powodu straty narzeczonej.

Sierżant policyi państw. Edward Rokiczan w Jarosławiu, odebrał sobie życie w mieszkaniu rodziców, właścicieli zakładu pogrzebowego. Sierżant Rokiczan pozbawił się życia za pomocą celnego wystrzału z pistoletu tzw. repetierowego, wymierzonego w skroń. Śmierć nastąpiła na miejscu. Przyczyną rozpaczliwej decyzyi, powzięcej przez tego młodego człowieka, (liczył dopiero 21 lat), był zgon narzeczonej, śp. Maryi Wilczkównej, która niedawno zmarła na zapalenie płuc. Rokiczan oświadczył u łoża śp. Wilczkównej, że życie straciło dla niego urok, że zgonu jej nie przeżyje i najpóźniej do dwóch tygodni pójdzie za nią. Dotrzymał też śp. R. tragicznej obietnicy, bo punktualnie w 14-tym dniu po zgonie narzeczonej rozstał się dobrowolnie z tym światem, urządziwszy poprzednio pod innym pozorem sutą, koleżeńska libacyę

pożegnalną. Jeszcze przedtem polecił zostawić miejsce dla siebie w świeżo, na własny koszt wymurowanym grobowcu, w którym pochowano Wilczkównę. Rozporządził też, aby na grobowcu umieszczono fotografię jego i wybranej i aby go pochowano w trumnie cynkowej, sprawionej z gotówki, którą pozostawił.

Pogrzeb tragicznie zmarłego Rokiczana odbył się przy udziale ogromnych tłumów publiczności, która żywo komentowała pobudki tak niecodzienne — dobrowolnego zgonu młodego człowieka.

Sigma.

## Pociąg luksusowy Paryż-Wiedeń-Warszawa.

Wiedeń, 8 lutego.

W „Neue Freie Presse" czytamy: Planowane na początek stycznia 1920 r. przekształcenie wolskowego pociągu ekspress Paryż—Wiedeń—Warszawa na pociąg luksusowy międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych, dostępny dla publicznego użytku, nastąpiło dnia 2 bm. Pociąg ów będzie, jak dawniej, kursował trzy razy tygodniowo i będzie zaopatrzony na przestrzeni z Paryża do Warszawy i z Paryża na Linc do Pragi i z powrotem w wagony sypialne I. klasy i w wóz restauracyjny; tem samem jest on zestawiony podobnie jak przedwojenny pociąg Orient-Express.

Węgiel potrzebny dla tego pociągu, dostarczony będzie specyalnie przez ententę.

Rozkład jazdy jest następujący: Paryż, Gare de L'Est (w poniedziałki, środy i czwartki), odjazd 7.20 wieczorem, Zurych (we wtorki, czwartki i piątki), odjazd 10.17 przedpołudniem. Innsbruk odjazd 9 wieczór, Wiedeń dworzec Północny (środy, piątki, soboty) — przyjazd 10.38 przedpołudniem, odjazd 12 w południe. Warszawa (czwartki, soboty, niedziele), przyjazd 9.20 przedpołudniem; w kierunku przeciwnym Warszawa (poniedziałki, czwartki, soboty) — odjazd 9 wieczór; Wiedeń dworzec Północny (wtorki, piątki, soboty) przyjazd 3.40 popołudniu, odjazd 6.42 wieczór; Innsbruk (środy, soboty, poniedziałki) przyjazd 8.30 rano, Zurych przyjazd 7 wieczór; Paryż, Gare de L'Est (czwartki, niedziele, wtorki) przyjazd 8.15 przedpołudniem. Pociąg luksusowy odjeżdża po raz pierwszy z Paryża w poniedziałek 2 bm., a w kierunku powrotnym po raz pierwszy z Warszawy we czwartek 5 lutego.

### DEWIZY SZWAJCARSKIE.

Zurych, 8 lutego.

(PAT.) Kursa dewiz: Berlin 5.9 (6.25) — Praga 5.5 (5.5) — Nowy Jork 606 (605) — Paryż 70.75 (71.25) — Bruksela 42.5 (41) — Noty koronowe 2 (2) — Wiedeń 1.6 (1.75) — Holandya 229 (228) — Londyn 20.07 (20.05) — Medyolan 31.25 (31.5) — Madryt 103.5 (102)

**Wydział Pow. w Krasnym Stawie, Ziemi Lubel.**

ogłasza

**Konkurs**

na stanowiska:

1. **Inżyniera drogowego,** ze znajomością architektury i techniki przemysłowej na warunkach:
Pobory związane z VI. kategoryą płac urzędników państwowych wraz z 25-procent. dodatkiem Sejmikowym wynoszą: 19935
od 3.425 kor. do 3.460 kor. miesięcznie.
Poza zajęciem służbowem zastrzega się prawo wolnej praktyki.

2. **Inspektora Samorządu Gminnego (Lustratora):**
Wymagane jest — średnie wykształcenie, znajomość rachunkowości i 2-letnia praktyka fachowa w zakresie pracy samorządowej.
Pensya odpowiadająca VIII. kat. płac urzędników państwowych, wraz z dodatkiem wynosi miesięcznie:
od 1.697 koron do 1.837 koron — stosownie do stanu familijnego.

3. **Buchaltera,** posiadającego średnie wykształcenie, świadectwo o ukończeniu kursów buchalteryjnych i praktykę zawodową.
Pensya odpowiadająca VIII. kateg. płac urzędników państwowych z dodatkami, wynosi miesięcznie:
od 1.575 koron do 1.715 koron — stosownie do stanu familijnego.

Reflektujący na powyższe stanowiska winni przesłać do Wydziału Powiatowego nie później, jak do dnia 10-go lutego r. bież. oferty wraz z odpisami świadectw szkolnych i zawodowych, świadectwo moralności i „curriculum vitae“.

**Wydział Pow. w Krasnym Stawie**

**Ziemi Lubelskiej**

ogłasza

**KONKURS**

na stanowisko Kierownika biura Handlowego przy Sejmiku: wymagane jest wykształcenie handlowe i kilkuletnia praktyka zawodowa w dziedzinie handlu.

Warunki: 1500 marek pensyi na miesiąc, 15 proc. od zysków przy 200-tu tysięcznym obrocie.

Reflektujący na powyższe stanowisko winni przesłać do Wydziału Powiatowego nie później, jak do dnia 15 lutego b. r. oferty wraz z odpisami świadectw szkolnych i zawodowych i „curriculum vitae“. 19934



Lm. 4052/920.

Lwów, dnia 5. lutego 1920.

**Obwieszczenie.**

Z dniem 6. lutego 1920 jako z dniem ogłoszenia w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“ wchodzi w życie zatwierdzony rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu z daty Warszawa, dnia 8. stycznia — Nr. S. F. 2395/1 Statut, uprawniający Gminę miasta Lwowa do poboru opłaty od przyrostu wartości nieruchomości, leżących w obrębie miasta Lwowa.

Niniejszem zwraca się uwagę sfer interesowanych na najważniejsze postanowienia Statutu, wedle którego:

1) podlegają opłacie przeniesienia (także niehipoteczne) nieruchomości pod tytułem odpłatnym (w drodze kupna-sprzedaży, zamiany, podziału, wkładów do spółek zarobkowych, ugód itp. układów) o ile nie następują z rodziców na dzieci i między małżonkami.

2) podstawę wymiaru opłaty stanowi przyrost wartości (zysk osiągnięty przez pozbywcę) przy przeniesieniu nieruchomości, ujawniający się w ogólności w różnicy między ceną zakupna (wartością nabycia) a ceną sprzedaży (wartością pozbycia).

3) przy obliczeniu przyrostu wartości potrącone będą nakłady i wydatki poniesione przez pozbywcę na podniesienie wartości nieruchomości oraz 5% ceny zakupna (wartości nabycia) jako ekwiwalent innych wydatków powstałych przy zakupnie (nabyciu) nieruchomości.

4) 10% czystego przyrostu wartości wyłącza się od opłaty. Opłata wynosi w miarę stosunku procentowego, w jakim czysty przyrost wartości pozostaje do ceny zakupna (wartości nabycia) 5% do 25% pozostałego czystego przyrostu przyczem w razie upływu czasokresów od 5 lat w górę między pierwotnem nabyciem a obecnem pozbyciem przyznaje się zniżkę opłaty, dochodzącą do 50% jej prawnej wysokości.

5) każdy akt odpłatnego pozbycia nieruchomości winien obowiązany do uiszczenia opłaty pozbywca (sprzedawca) w przeciągu dni 14 zgłosić pisemnie lub protokolarnie w Departamencie I. Magistratu przy dołączeniu oryginałów lub wierzytelnych odpisów dokumentów, dotyczących tak pierwotnego nabycia jak i obecnego pozbycia, a zarazem podać wszelkie dla wymiaru opłaty ważne okoliczności.

6) zaniedbanie obowiązku zgłoszenia lub przekroczenie 14-dniowego terminu zgłoszenia pociąga za sobą w miarę okoliczności podwyżkę normalnej opłaty aż do 100% jej prawnej wysokości.

Odbitki Statutu ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej“ są do nabycia w Departamencie I. Magistratu. 19966

**Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.**

Do Lm. 87131/919.

III.

**Licytacya.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem licytacyę ofertową na dostawę na rok 1920 papieru i przyborów kancelaryjnych w dniu 4. marca 1920 o godzinie 11-tej przed południem w III. Departamencie Magistratu miasta Lwowa (gmach ratuszowy III. piętro).

Oferty z wyszczególnieniem cen z dostawą na miejsce we Lwowie składać należy w III. Departamencie Magistratu m. Lwowa w terminie wyżej wymienionym. 19993

**Magistrat król. stoł. m. Lwowa**

Lwów, dnia 4. lutego 1920.

Józef Neumann w. r.



Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sobola 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
[illegible] odpowiedzialny JERZY KONARSKI.